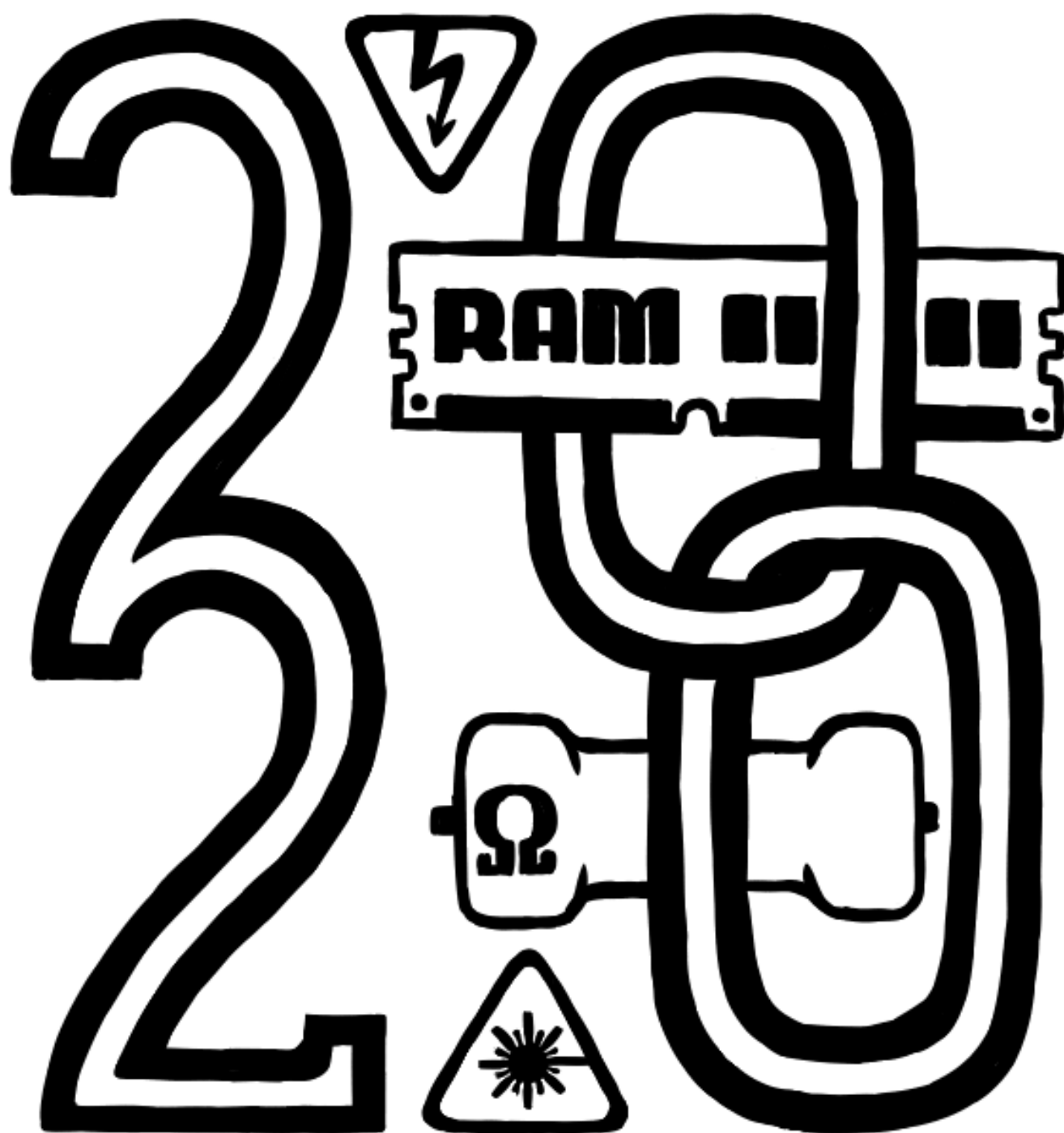


# MARGINES

STYCZEŃ 2020

SZKOŁA · UCZNIOWIE · PRASA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY  
NAKŁAD WŁASNY



## W numerze:

- 2 Po(d)świętne rozważania
- 2 Łącznościowa kolęda
- 3 Samotna batalia
- 3 Ambicja
- 4 „Dzieje Nastray” cz. 5
- 5 Uczucia
- 6 Tam, gdzie cyfry tracą moc

## Po(d)świętne rozważania Skurcz

Święta już za nami, a za rogiem widać już Ferie. Na stołach nie ma już niebotycznej liczby potraw, nowy rok przywitał nas chłodno i dał powód do wywieszenia czarnej flagi nad szkolnym wejściem, a plany lekcji doprowadzają do czarnej rozpacz niektórych uczniów, którzy narzekają na religię w środku lekcji czy fakt, że pierwsze półrocze było bardziej zbalansowane niż drugie.

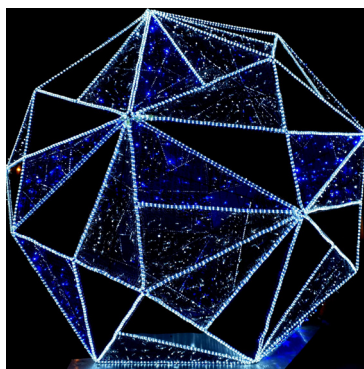
Wielu z was zdołało pewnie, dzięki wspólnym, rodzinnym obiadom, przybrać choć trochę na wadze (w końcu od tego są święta, prawda?).

Jednakże straszną złośliwością jest się mocno przeziębici.

A jeszcze większą jest przeziębici się przed samymi świętami. Jest to okropna złośliwość losu i nie życzyłbym tego nawet największemu wrogowi, ponieważ sam byłem w takiej sytuacji, przez co całe święta spędziłem sam w domu, niczym Kevin z puszczanego corocznie w telewizji (bodajże Polsat) filmu pt. „Kevin sam w domu”.

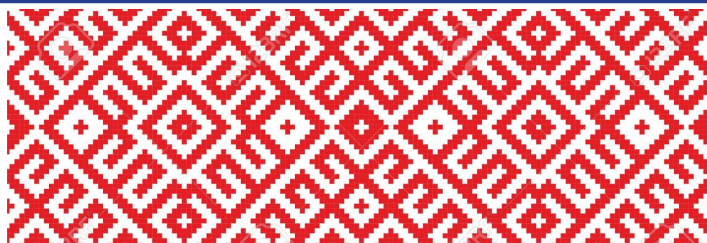
O ile w Wigilię przez większość czasu domownicy byli blisko, o tyle wieczorem pojechali do rodziny, więc zostałem sam. W pierwszy dzień Świąt rodzina udała się na wesele, na którym nie wypadało się im nie zjawić. Wrócili w godzinach nocnych. W drugi dzień wszyscy byli już w domu, ale wtedy to już była musztarda po obiedzie.

Przed nami drugie półrocze, o wiele dłuższe od pierwszego. Cytując jednego z nauczycieli: „Szykuje się ostry dojazd”. Miejmy jednak nadzieję, że ten dojazd nie będzie aż taki.



Gazeta Szkolna ZSŁ  
Redakcja w składzie:  
Anna Łowicka (red. naczelna),  
Konrad Miękowski (skład),  
Weronika Adamek, Szymon Broś, Patryk Brzezoń,  
Paweł Otak, Mateusz Pruszcak

Opieka/konsultacja/korekta:  
mgr Bogusław Bogusz  
e-mail: margines@tl.krakow.pl  
www: margines.tl.krakow.pl



## Łącznościowa kolęda

Jaga Wrońska [słowa]

Na melodię: „Hej, w dzień narodzenia...”

Pytał się Pan Jezus jako małe dziecko:  
Gdzie też jest najpiękniej na tym bożym świecie?  
Słyszysz z Nieba słowa: Idź no do Krakowa!  
Hej, kolęda, kolęda!

Więc poszedł Pan Jezus, tam gdzie Wisła płynie,  
Szybko zwiedził Wawel, przeszedł przez Zwierzyńiec,  
Z andrusowskim szykiem tańczył z Lajkonikiem.  
Hej, kolęda, kolęda!

I z Kopca Kościuszki pojeżdżał na sankach,  
Kiedy się zatrzymał, patrzy: Kapelanka,  
Czyta z dumną miną: ul. Monte Cassino.  
Hej, kolęda, kolęda!

Wiedział, że w Krakowie warto jest pójść w gości,  
Odwiedził więc najpierw Zespół Szkół Łączności.  
To dopiero szkoła! – Tak rzekł do Anioła!  
Hej, kolęda, kolęda!

A Anioł zakrzyknął: Jesteśmy u celu!  
Aż tu nagle słyszysz: Ktoś Ty Gargamelu?!  
Jam Ci Anioł z Nieba – odparł tak jak trzeba.  
Hej, kolęda, kolęda!

Niechaj Waszej szkole Pan Bóg błogosławi,  
Bo dziś Narodzony Pan u Was się zjawił,  
Wiedźcie ludzie prości: jesteśmy w łączności!  
Hej, kolęda, kolęda!

Wszyscy na kolana więc poupadali,  
Witamy Cię Jezu! – gromko zaśpiewali!  
Przychodź do nas w gości, nie traćmy łączności!  
Hej, kolęda, kolęda!

Ja Wam obiecuję, że na wieki wieków,  
Będę tu przychodził w każdziutkim człowieku,  
Wy o młodych dbajcie i łączności kochajcie!  
Hej, kolęda, kolęda!

A ja błogosławię ZSŁ rodzinie!  
Niechaj dalej w świecie Szkoła Wasza słyńie!  
Z wirtualnej chmury będę czuwał z góry!  
Hej, kolęda, kolęda!

A gdy mi się znudzą niebiańskie cudności,  
Znowu Was odwiedzę, znowu wpadnę w gości,  
W wirtualnej chmurze zostanę na dłużej!  
Hej, kolęda, kolęda!

My zapamiętajmy, co się tu zdarzyło!  
Przecież większych cudów w Betlejem nie było!  
A szkoła wybrana przez samego Pana!  
Hej, kolęda, kolęda!

# Samotna batalia

X

*Demony nawiedzają nas nawet za dnia. Są bardzo elastyczne i potrafią przybierać najróżniejsze formy.*

Każdy z nas ma swój wewnętrzny głos. Czasem nawet kilka takich jak te charakterystyczne figury diabła i anioła, towarzyszące np. bohaterom kreskówek w ich kontemplacjach. Pomagają nam w głębszej analizie i są naszymi personalnymi asystentami. Wiedzą wszystko, co mówisz i myślisz, jednocześnie nie mogąc nikomu tej tajemnej wiedzy przekazać.

Są oni również najpłodniejszymi twórcami wszystkich scenariuszy, które przewijają się przez naszą głowę każdego dnia. Przemierzając ulice, myślisz o tym, co może dzisiaj pójść nie tak, pod tym wiszącym, białym jak pusta karta niebem. Jedyńka to najmniejsze zmartwienie. Ale co, jeśli wpadniesz pod samochód? Albo tramwaj? Ktoś cię pobije? Albo co gorsza, będziesz musiał uczestniczyć w nieplanowanej interakcji społecznej? To dopiero koszmar...

Ludzie rzadko mają czas usiąść i oddać się rozważaniom, dlatego jedyne, co przemyka przez ich głowę, to szybkie przebiegi możliwych rozwiązań danej sytuacji. Najbardziej obfite w dywagacje pory dnia, to poranki. Czasami nawet wstanie z łóżka inicjuje burzę czarnych myśli i najróżniejszych scenariuszy, które wysyłają wyraźny sygnał, żebyś nie wychodził dziś z domu.

A najgorsze ze wszystkich wewnętrznych głosów są te, których jedynym celem i ambicją jest zasianie w tobie nawet nie jednego ziarna, a całej plantacji przerażenia.

Wystarczy przelotna myśl, żeby gwałtownie zmienić twój nastrój - od szczęścia, a czasami i euforii, po skrajną beznadzieję i strach. Jeden błysk, by twoje serce przyspieszyło, a ty panicznie szukał nowych ścieżek i rozwiązań, próbował odnaleźć się w nowej, stresującej sytuacji.

Irracjonalne lęki szybko potrafią zająć cały twój umysł, zakopując pod sobą cały zdrowy rozsądek i logiczne myślenie. Stajesz się taką kukiełką, pokarmem dla wiecznie nienasycanych, niematerialnych bestii, które żyją w twojej głowie i tylko dzięki tobie.

Zaczynasz wszędzie doszukiwać się niepowodzeń i porażek. Każda decyzja, jaką podejmiesz, będzie niósła ze sobą tylko i wyłącznie negatywne konsekwencje, ale nie potrafisz przewidzieć, co dokładnie może się stać. Fatum wisi nad tobą, niezależnie od twoich akcji. To twoje przeznaczenie. Tak już musi być, ale średnio potrafisz się z tym pogodzić. Nie jesteś tym idealnym bohaterem antycznej tragedii, który swój przeklęty los opiewa pieśniami i żyje z nimi w zgodzie.

Często obiektem, jaki skupia te wszystkie czarne myśli, jest rzecz, która jest całkowicie nierealna. Dlatego wszystkie te lęki są irracjonalne. Ludzie będą się śmiać i mówić ci, że histeryzujesz i za bardzo wszystko analizujesz. Ale czasami potrzeba tylko chwili wyłączenia z rzeczywistości, żeby strach porwał cię w swoje sidła i szarpał, dopóki coś innego cię nie uwolni. Czasami może być to inna myśl, weselsza, która wleje w ciebie nadzieję. Czasami kanar, który będzie chciał sprawdzić, czy jesteś praworządnym obywatelem i masz bilet, czasami telefon, a czasami nawet zmiana utworu z twojej ulubionej playlisty na nieco bardziej skoczniejszy.

Lęk potrafi pojawić się w najmniej oczekiwanym momencie. Wyłączyć cię z życia w środku lekcji czy ważnego spotkania. Jest to walka, w której nikt ci nie

pomoże. Zdany jesteś tylko na siebie, ponieważ toczy się ona w twojej głowie. Miejsu odizolowanym od całego świata, do którego nikt poza tobą i tylko tobą nie ma wstępu. Słowa często nie są w stanie oddać tego, co czujesz, czego się obawiasz i o czym myślisz. Jest to najskuteczniejszy środek komunikacji, jednak zawodzi na tym polu.

Nie jest to łatwe, ale musisz walczyć z tymi czarnymi myślami. Wyrwać się z letargu. Zwalczać je szczęśliwymi wspomnieniami, rozmowami ze znajomymi, korzystaniem z życia.

Jeśli osiągniesz to mityczne zadowolenie i wolę do życia, irracjonalne lęki staną się ledwie mrzonkami w twojej głowie. I będziesz, że się śmiać z tego, że rzecz tak prosta i przyziemna mogła kiedykolwiek wydać ci się tak trudna i skomplikowana. Wtedy demony staną ci się podwładnymi, a ty zasiądziesz na piekielnym tronie własnego umysłu, beztroski jak nigdy wcześniej.

## Ambicja

Weronika Adamek

Przez tysiąclecia, jako ludzkość, byliśmy świadkami wielu sukcesów ludzi prostych i tych odczytanych, tych którzy zaczęli od zera oraz tych, którzy mieli wszystko, a jednak było im mało. Patrząc na tę całą piękną historię, nasuwa się pytanie: „Co ich napędzało?”. Moim zdaniem była to mieszanina ambicji, determinacji wraz z pragnieniem bycia zapamiętanym.

Jednak czym tak naprawdę jest ambicja? Według słownika języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego to słowo oznacza „silne pragnienie odniesienia sukcesu lub osiągnięcia doskonałości oraz poczucie godności własnej”. Dla mnie jest to wrażenie, że można osiągnąć wszystko to, o czym myślisz w środku nocy. Ambicja, według mnie, potrafi nadać poczucie celu w życiu i potrafi, wraz z dozą determinacji, dać chęć dążenia do niego mimo przeciwności.

Zgodny duet ambicji i determinacji miał wpływ m.in. na historię Stanów Zjednoczonych takimi, jakie znamy je dzisiaj, a stało się tak pod koniec XVIII wieku. Jeden z Ojców Założycieli, Aleksander Hamilton, już jako młody chłopak miał pragnienie zostać zapamiętanym i dokonać czegoś wielkiego. Pomimo tego, że był karaibskim imigrantem, na zawsze został zapamiętany jako jeden z tych, dzięki którym Ameryka jest niepodległym krajem, wolnym od wpływów Wielkiej Brytanii, której pierwotnie była kolonią. Jednakże dla Hamiltona duma i ambicja były jego zgrupą. Niestety bardzo często osoby tak dołne, bezkompromisowe i oddane swoim przekonaniom wpadają w pułapkę własnego pędu ku osiągnięciu coraz więcej i więcej, nierzadko kosztem własnego lub cudzego życia. Oczywiście ten karaibski imigrant nie jest tego odosobnionym przypadkiem. Pewnemu austriackiemu akwareliście nie można odmówić ambicji, która doprowadziła do jego krwawego odcisku na kartach historii podczas II wojny światowej. Większość wielkich dowódców, wybitnych polityków, niezapomnianych dokonań nauki i literatury została osiągnięta dzięki ambicji ludzi, których imiona oraz czyny są wspominane przez lata, stulecia czy tysiąclecia.

Jako młoda osoba w dzisiejszym skomplikowanym, zabieganym świecie chciałabym zostawić po sobie jakiś ślad, aby moje istnienie nie przeszło bez żadnego echa i z tego, co widzę wśród moich rówieśników, to nie jestem jedyna. Ambicja jest sprawdzonym i rzadko zawodnym narzędziem motywującym, który w połączeniu z determinacją w dążeniu do wyznaczonych celów może prowadzić do wielkich rzeczy.



# Tam, gdzie cyfry tracą moc

Paweł Hadrian [absolwent]

*Powiem wam, całkiem zabawna sprawa takie studia.*

Nie wiem, jak sprawa wygląda na AGH, politechnice czy innych ścisłych czy technicznych uczelniach bądź kierunkach, ale powiem wam, że studia humanistyczne to całkiem dobra zabawa. Pewnie część z was, zapewne większa część, myśli, że studia humanistyczne mają dużo wspólnego z językiem polskim. Dla uściślenia, chodzi mi o szkolny przedmiot o tejże nazwie. Dla uściślenia i aby uniknąć zbędnych nieporozumień, rozróżnijmy „polski szkolny” (nazwa zajęć w szkole) oraz po prostu język polski („zbiór słów i reguł ich łączenia w wypowiedzenia, służący do porozumiewania się ludzi między sobą” – definicja z WSJP). Jeśli zatem, uważacie, że studia humanistyczne są w jakiś szczególny sposób związane z polskim szkolnym i jego formą taką, w jakiej go znacie, to możecie mieć o nich mylne pojęcie. Otóż prawda jest taka, że jak do tej pory wiedza jako taka, mam tu na myśli znajomość tekstów literackich, autorów czy nurtów w literaturze, zdobyta na polskim szkolnym nie przydała mi się w zasadzie ani razu. Co więcej, czytając co i rusz artykuły, pisane przez przeróżnych naukowców, którzy na przykładzie realnie przeprowadzonych badań oraz zdarzeń zaobserwowanych i opisanych podczas takowych badań tworzą swoje teorie i tłumaczą swoje zjawiska, śmiesznym wręcz wydaje się fakt, że można argumentować jakieś postawy, zdarzenia lub ludzkie zachowania na podstawie zachowań zmyślonych postaci literackich. Cóż, nawet bez analizowania tekstów naukowych niektórzy z was mogą zastanawiać się, po co to na polskim, przecież ludzie się tak nie zachowują, przecież to tylko wybiórczo potraktowane ekstrema zachowań, które tworzą zmyśloną postać, o której akcjach bądź co bądź decyduje tylko i wyłącznie pióro wiedzione ręką autora po kartce bądź też palec przemyskający po przyciskach klawiatury. Jednakże jeśli zamyślimy się nad tym chwilę dłużej, możemy zauważyć, że i przy analizie tych odrealnionych

przypadków nieprawdziwych ludzi mamy problem, a są oni przecież tylko uproszczonym schematem, do którego analizy mamy skończony zestaw zmiennych, które zaprezentowane są w bardzo wygodny dla nas sposób na kartkach tekstu, w jakim egzystuje bohater. Humanistyka jako taka zajmuje się natomiast, wbrew temu co niektórzy mogą sądzić, nie tylko językiem, ale człowiekiem. Człowiekiem w całości. Całą psychofizyczną sferą człowieczeństwa, na którą składa się nieskończenie wiele zmiennych podlegających nieskończeniu wielu dewiacjom, które układają się w nieskończenie wiele schematów i wariacji i na nasze nieszczęście, lub szczęście, nie dają się wyrazić matematycznie i opisać wygodnymi wzorami, które jasno, bezsprzecznie i w weryfikowalny sposób opisują rzeczywistość. Czy więc uczylibyście kogoś rachunku różniczkowego, nie zapoznawszy go uprzednio z koncepcją dodawania i odejmowania? Dlatego właśnie, mimo że polski szkolny nie ma dokładnego przełożenia na wiele przedmiotów humanistycznych, jest tak dla nich ważny, daje pewne teoretyczne podstawy do rozmyślania nad człowiekiem, uczy przede wszystkim sposobu myślenia właściwego dla refleksji humanistycznej. Poza wprowadzeniem do rozumowania właściwego humanistom polski szkolny uczy nas rozszerzonych podstaw naszego kontekstu kulturowego. Są to rzeczy takie jak korzenie naszej literatury, pewne motywy, które przewijają się przez całą późniejszą sztukę i towarzyszą nam aż do teraz. Owszem, możliwe jest funkcjonowanie bez tego wszystkiego, ale myślę, że zwyczajnie nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele naturalnych nawiązań, które obserwujemy na co dzień znamy właśnie z polskiego szkolnego. Ileż żartów, nawiązań i „mrugnięć oczkiem” obecnych w sztuce, kinematografii czy popkulturze zostałyby dla nas niezauważonych, gdybyśmy nie zostali zapoznani z ich formą pierwotną w szkole. Pomyślcie o tym, kiedy znowu zadacie sobie pytanie: „A komu to potrzebne?”. Spróbujcie dostrzec coś, co poznanie nowego dzieła czy koncepcji filozoficznej czy też nurtu w sztuce pozwoli wam zinterpretować w sposób inny niż dotychczas. I to właśnie urzeczywistnia praktyczny aspekt nauki polskiego.

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
|   | 1 |   | 7 |   |   |   | 5 | 9 |
|   |   |   | 9 | 6 |   | 8 |   | 4 |
| 8 |   |   |   |   | 2 | 6 | 7 |   |
|   | 7 | 4 | 2 | 8 |   | 9 | 3 |   |
|   |   |   |   |   |   |   |   | 7 |
| 9 |   | 3 | 1 |   | 5 |   | 2 | 6 |
|   |   | 5 | 6 |   |   | 7 | 9 | 8 |
| 7 | 6 | 2 |   |   | 1 |   | 4 |   |
|   |   | 8 |   |   |   | 1 | 6 |   |

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
|   |   |   | 1 | 5 |   |   | 4 |   |
|   | 5 |   | 7 | 4 | 9 |   |   | 8 |
|   | 8 |   | 2 |   | 6 |   | 9 |   |
|   |   |   | 4 | 2 | 5 | 9 |   |   |
| 5 | 2 | 6 | 9 | 1 |   |   |   | 4 |
|   | 3 | 4 |   | 6 | 7 | 1 |   | 5 |
| 7 | 4 |   |   |   |   |   |   |   |
| 2 |   | 9 |   |   | 4 |   |   | 3 |
| 8 | 6 |   |   | 9 |   |   | 7 |   |

# „Dzieje Nastray” cz. 5

## Nadprzewodnik, DeltΔ

Zapraszamy do lektury kolejnej części najświeższego „Marginesowego” opowiadania. Poprzednie części dostępne na Wattpad i Facebook.



*„...i zabrzmiał starożytny hymn w ustach tych, co znali przeszłość, głoszący, że moc Soretiosów wcale nie przepadła...”*

Hector z narastającym znużeniem obserwował przegadujących się magów. Pięć lat służby w Agencji uświadomiło mu, że Rada, do której kiedyś żywił szacunek, była tak naprawdę bandą nieokrzesanych egoistów. Zresztą większość jego idealistycznych wyobrażeń o świecie w ostatnich latach legła w gruzach. Gdy ukończył szkolenie Agencji, był pewien, że świat stoi przed nim otworem, a on już wkrótce dokona wielkich czynów. Jednak po kilkunastu rutynowych akcjach przekonał się, w jak wielkim był błędzie.

Gdy rok temu został przydzielony na „prestżowe” stanowisko partnera legendarnego agenta Smitha, był pewien, że jego marzenia wreszcie się spełnią. Jak zwykle mylił się. Już pierwszego dnia zrozumiał, dlaczego każdy z jego poprzedników określany był mianem „Nie-Smitha”. Właśnie tym się stał: tłem dla legendy, „tym drugim agentem”, który zawsze stał przy drzwiach, gdy jego partner z przerażającą skutecznością załatwiał kolejne sprawy lub przesłuchiwał pojmane istoty. Prawdę mówiąc, Hector wolał nawet nie znać metod Smitha, wiedział tylko, że nikt, kogo tamten przesłuchiwał, nie był w stanie długo ukrywać informacji. Ziewnął, przyciągając pełne dezaprobaty spojrzenia sąsiadów. Marzył o tym, by móc wreszcie zacząć działać, by wydarzyło się coś, co przerwałoby męczącą rutynę: przeniesienie na inne stanowisko, zamach lub choćby atak terrorystyczny. Cokolwiek. Jego rozmyślenia przerwał szum otwierającego się portalu. Wrota pojawiły się zaledwie kilka metrów od niego.

Kiedy na Salę zaczęły wylewać się demony, większość magów zamarła. Hector odruchowo obejrzał się na Smitha, który z kamienną twarzą sięgnął po swój rewolwer. LeMat różnił się znacznie od używanych przez pozostałych agentów Glocków 19. Dzięki geniuszowi konstruktora w osi bębna ukryty był ładunek śrutowy, który pozwalał na oddanie dziesiątego, mocniejszego strzału. Broń dało się magicznie kontrolować (prawdopodobnie dzięki drewnianym elementom wmontowanym w części rewolweru) i natychmiast naładować.

Smith wskoczył na biurko i oddał pięć celnych strzałów do najbliższych przeciwników. Huk wyrwał pozostałych magów z ośpienia. Jako pierwsi zaczęli działać Inmunidia, którzy rozpoczęli tworzenie wałów. Zanim umocnienia osiągnęły pełną wysokość, Hector stał już na ich szczycie, błyskawicznie opróżniając magazynki. Skupiał się na demonach znajdujących się tuż przy wałach, by dać innym magom czas na reakcję.

Nagle obok niego przemknął ciemny kształt. Smith ruszył do walki. Hector z podziwem obserwował poczynania partnera, jednocześnie starając się zapewnić mu osłonę ogniwą. Smith zeskoczył z wału, chwycił najbliższego wroga, natychmiast go zamrażając. Następnie wyrzucił przeciwnika w powietrze i oddał dziesiąty strzał. Ciało demona rozprysnęło się na kawałki.

Smith posłał je z zabójczą prędkością w nadciągających wrogów. Cztery demony padły na ziemię, powalone odłamkami. Dwa z nich już nie wstały. Dookoła rewolweru pojawiła się na chwilę lekka poświata, świadcząca o jego ponownym ładowaniu. W tym momencie trzy demony rzuciły się na Smitha, który przyzywał do lewej ręki magiczną tarczę. Jednak, zanim zdążył jej użyć, dwa z nich padły od strzałów Hectora. Smith powalił trzeciego uderzeniem tarczy, a następnie dobił poczwarę falą mocy, która zgniotła czaszkę. Brunatna krew zaczęła wyciekać na podłogę, ale agent już na to nie patrzył. Odepchnął kolejnego demona tarczą, którą zamienił w lśniąca katanę. Szybkim cięciem zdekapitował przeciwnika. Hector stracił Smitha z oczu, kiedy kolejna fala demonów natarła na pozycje Agencji. Kilku wskoczyło na wał. Najbliższego z nich Hector zepchnął na dół uderzeniem mocy, a trzy strzały oddał w kolejnego. Ostatni, rycząc, rzucił się na agenta Cruse'a. Jednak ten bez problemu poradził sobie z przeciwnikiem, zgniatając go polem siłowym. Hector znowu spojrzał w kierunku portalu. Jego uwagę na chwilę zwróciły stworzone przez Wilhelma tornada, w tym momencie zauważył Smitha, który właśnie zabił trzy demony jednym ciosem katany, a następnie zerwał się do biegu. Uśmiercał kolejnych przeciwników, na zmianę strzelając z LeMata i tnąc mieczem. Z każdą sekundą zbliżał się do portalu.

\*\*\*

Wilhelm William von Vericht wzniosł ręce i rozpoczął inkantację. Wymagała od niego pełnej koncentracji, jak każde zaklęcie nieosiągalne dla przeciętnego maga. Kryształ Górskie na bransoletce kondensacyjnej<sup>1</sup> rozjarzyły się wewnętrznym blaskiem, a w powietrzu zaczęły formować się trzy magiczne tornada. Kiedy kończył inkantację zobaczył niewielki portal, przez który właśnie przechodził jego sekretarz. Von Vericht rozproszył się, co niemal poskutkowało przerwaniem zaklęcia. Odnotował w pamięci, by ukarać Riotarta za jego tchórzostwo, a następnie dokończył dzieła. Do tego czasu mały portal zniknął. Von Vericht uznał, że ma ważniejsze sprawy na głowie. Z przeciwnej strony Sali dobiegł kolejny głośny huk gawelońskiej broni Smitha. Wilhelm spojrzał w tamtą stronę. Agent, otoczony przez przeciwników, przebiegał w kierunku portalu. Von Vericht od razu zrozumiał, co należy zrobić. Przywołał słup powietrza, który uniósł go ponad mównicę. Następnie, w łopocie szat, najpotężniejszy mag powietrza spłynął na ziemię. Demony natychmiast rzuciły się na niego, wyczuwając, kto stoi za dziesiątkującymi je tornadami. Wtedy on wykonał jedynie nieznaczny gest, a wtedy przeciwnicy zaczęli się dusić. Padli na ziemię, próbując złapać choć jeden oddech, lecz nie było im to dane. Von Vericht obojętnie przeszedł obok nich. Podążał majestatycznym krokiem w kierunku portalu, lekkimi skinieniami dłoni odpychając z drogi wszelkie przeszkody. Jednocześnie, z umiarkowanym zainteresowaniem, przyglądał się Smithowi, który w niezłym tempie, choć nieporadnie, również zbliżał się do wrót. Nagle agent, zabiwszy następnego przeciwnika, odpiął od pasa MEG v13<sup>2</sup> i wrzucił go do portalu. Trzy sekundy później nastąpiła eksplozja, którą było słychać nawet po ich stronie wrót, mimo pola siłowego, którym Smith je otoczył. Wilhelm William von Vericht poczuł, że nadchodzi jego



chwila chwały. Uniósł się w powietrze i rozłożył ręce, a każdy mag na Sali poczuł potężny podmuch wiatru. Wrota zatrasnęły się z potężnym hukiem. Portal zniknął.

\*\*\*

Jackob z przerażeniem patrzył na hordy demonów zalewające Salę. Dobrze pamiętał, z jakim trudem poradził sobie z jednym. Tu były ich setki. Jednak, co dziwne, żaden go nie zaatakował. Dopiero po chwili Jackob zwrócił uwagę na sekretarza. Mężczyzna, w przeciwieństwie do innych magów, wydawał się zaskakująco spokojny, a wręcz zadowolony z rozwoju wydarzeń. Bez obawy przechodził tuż obok demonów, zmierzając prosto do chłopaka. Podeszedł do skrzyni, w której zamknięta była Aleksandra. Nonszalancko oparł się o pojemnik, nie zważając na zaskoczone spojrzenie dziewczyny, po czym zwrócił się do Jackoba:

- Wiesz, że oni cię zabiją? - rzucił, i nie czekając na odpowiedź dodał - Chodź, jeśli interesuje cię uratowanie swojego życia lub świata. Jeśli nie, możesz zostać.

Mówiąc to, wyciągnął z kieszeni misternie zdobioną złotą kulkę i ścisnął ją w dłoni. Przed nim pojawiły się drugie drzwi, znacznie mniejsze od poprzednich. Sekretarz podeszedł do nich. Spojrzał jeszcze na Jackoba, który wciąż oszołomiony nie ruszył się z miejsca, i zapytał:

- Na pewno chcesz tu zostać?

Chłopak przez chwilę wahał się. Nietrudno było zrozumieć, że sekretarz współpracował z demonami, a przejście przez portal oznaczałoby zdanie się na jego łaskę. Z drugiej strony, pozostanie tutaj wiązało się z przyjęciem na siebie wyroku Rady, którym najprawdopodobniej miała być egzekucja. Jackob podjął decyzję i podążył za sekretarzem w nieznaną.

<sup>1</sup> W przeciwieństwie do większości magów, zawsze nosił bransoletę przy sobie, jak mówił: „nie znasz dnia, ani godziny, kiedy trzeba będzie wyzwać kogoś na pojedynek”

<sup>2</sup> Magically Enchanced Granade version 13 - Agencja próbowała wcisnąć Verichtowi dziesięć takich w zamian za pozwolenie na zainstalowanie ekranu projekcyjnego



# Uczucia

Patryk Brzezoń

Temat, wydawać by się mogło, kuriozalnie wręcz prosty. Nie ma w końcu nic nowego, o czym mógłbym wam powiedzieć na temat emocji, czego nie wiedzielibyście do tej chwili. Teoretycznie każdy wie, że emocjom nie można nadmiernie ufać, a jednak, gdy zadamy sobie pytanie typu: „czy kiedykolwiek zrobiłem/łam coś głupiego pod wpływem emocji?”, znamienita większość z nas jako odpowiedź wcale nie poda słowa „nie”. Próba uświadamiania ludzi, w jaki sposób powinni podejmować decyzje i czym się kierować w życiu przypomina mi trochę wszystkie kampanie przeciwhejtowe w Internecie. Z jednej strony wydaje się to słuszne i służy dobrej sprawie – ma z założenia przyczynić się do poprawy sytuacji, ale z drugiej strony jest to na pozór tak oczywiste, że mamy ochotę rzucić jedynie lekceważącym o k b o m e r i nie podejmować refleksji na ten temat. Z hejtem jest jeszcze inna sprawa, trudno jest zwalczać coś, co z założenia ma drugiej osobie sprawić ból – w tym przypadku psychiczny. Ostrzeganie o konsekwencjach jest niczym innym jak opisywaniem celu osoby hejtującej. Nie zmierzam jednak do poświęcenia całego tekstu tematyce obrażania ludzi w Internecie. Skupmy się na tym, co widzicie w tytule. Możemy zacząć podobnie, czyli od zadania sobie pytania, czym tak właściwie są uczucia? Odpowiedź zdaje się być każdemu znana, ale będziemy potrzebowali jej w dalszej części artykułu. Czyli? Czym są? Otóż jest to pewnego rodzaju stan psychiczny wywołany danym wydarzeniem. W zależności od tego, jak je odebraliśmy, w taki stan przejdziemy. Niejednokrotnie owym wydarzeniem nazwiemy sytuację, w której ten jeden autobus, zamiast na was poczekać, odjeżdża jakby złośliwie. Czasami tym wydarzeniem będzie bardzo długa sesja przemyśleń na temat swojego życia i podjętych w trakcie jego trwania wyborów. To również ma wpływ na emocje, które odczuwamy, tak samo z resztą jak i stan fizyczny, w jakim się znajdujemy. Jedne z odczuć są trwałe, inne wręcz na odwrót, co doskonale widać w przypadku miłości i zauroczenia czy nienawiści i złości. Nie da się kogoś kochać przez godzinę, a później zapomnieć. Analogicznie w przypadku negatywnych odczuć. Trudno w końcu sobie wyobrazić sytuację, w której nienawidzimy czegoś całym sercem, a po chwili nam mija, czyż nie? Łatwo więc dojść do wniosku, że emocje i ich trwałość w dużym stopniu uwarunkowane są intensywnością bodźców, będących siłą napędową do ich powstania. Czynnikiem mającym wpływ na siłę tychże bodźców jest czas, w trakcie którego jesteśmy na nie wystawieni lub ich intensywność. Czas potrafi spowodować ewolucję jednego uczucia w drugie, a intensywność natomiast sprawia, że jesteśmy w stanie przejść do mocnego uczucia nawet w ułamku sekundy. Te procesy myślowe, choć wydawałoby się czasem, że są całkowicie zbędne, to jednak określenie ich w ten sposób nie byłoby prawidłowe – wszak, czyż to właśnie nie człowiekiem czyni nas okazywanie uczuć, kontrola nad nimi i myślenie?

